Cena jedne[go egzem]plarza 25 groszy
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok I. Lwów, 1. czerwca 1930 Nr. 11.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr.
Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.
Telefon nr. 35-29.
Konto czekowe 152-848.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt

Prenumerata
roczna . . . . . . zł 6.—
półroczna . . . . . . „ 3.—
kwartalna . . . . . . „ 1.50
miesięczna . . . . . . „ —50

Bieda rzemieślnicza.

Nie można powiedziec, że rząd i społeczeństwo nie myśli dzisiaj wcale o rękodziele i rękodzelnikach. Myśli i pamięta. Z troski o przyszłość rękodzieła i rękodzielników powstała **ustawa przemysłowa**, która ma niezawodnie, jak każde dzieło ludzkie, braki i niedoskonałości, ale stara się regulować sprawy rzemieślnicze w ten sposób, aby im zapewnić lepszy los na przyszłość. Z tej samej troski o nasze rzemiosła, powstały po miastach wojewódzkich **Izby Rękodzielnicze** z osobnemi biurami, aby zapewnić rzemiosłom należytą reprezentację, opiekę i rozwój. Rząd dopomaga do budowy **burs rzemieślniczych**, aby zapewnić młodzieży rzemieślniczej, gdy się uczy rzemiosła, dach nad głową, opiekę i pomoc. Z pomocą rządu powstała taka bursa w Tarnopolu: w tym roku minister Kwiatkowski przyobiecał dopomóc do budowy bursy we Lwowie **dla Towarzystwa im. św. Stanisława Kostki.** Rząd zatem myśli i pamięta o rzemieślnikach i o przyszłości rzemiosła, tylko nie widzą rzemieślnicy bezpośredniej korzyści z opieki rządowej, bo nie mają ani kapitału, ani pracy. Ani ustawa przemysłowa, ani Izba Rękodzielnicza nie da majstrowi pracy ani kredytu. Kredyty, jakich udzielił rząd w poprzednich latach za pośrednictwem spółdzielni i kas oszczędności, niewiele pomogły, bo były szczupłe. Własne kasy pożyczkowe mają tylko niektóre ośrodki rzemieślnicze, jak Lwów: nie mogą one nawet tam, gdzie istnieją, podołać potrzebom, zwłaszcza poza siedzibą takiej kasy. Pomoc państwowa dla rzemiosła jest zatem niewystarczająca, tem bardziej, że panuje bezrobocie w kraju i jest ucisk podatkowy.

Bezrobocie w kraju wiąże się z ogólnem naszem położeniem gospodarczem w całym świecie. Naturalnie ten ogólny zastój szkodzić musi także rzemieślnikom. Warsztaty rzemieślnicze zwalniają czeladników, stoją pustką.

Jest ucisk podatkowy. Powszechnie żalą się wszyscy najwięcej na podatek obrotowy. Uchwalono ten podatek za dawnych jeszcze rządów na przemysł i handel, bo zdawało się, że ten podatek dotknie przedewszystkiem bogatszą ludność żydowską po miastach. Była w tem może także polityka dawnych stronnictw włościańskich w Sejmie, aby jak najwięcej ciężarów i podatków zwalić na miasta, tj. na przemysł i handel. Naturalnie ciężary te odczuwa po miastach jednakowo ludność chrześcijańska jak i żydowska, dlatego rozmaite ugrupowania społeczne i polityczne domagają się albo wprost zniesienia, albo przynajmniej znacznego obniżenia tego podatku.

Do powyższych niedostatków przybywa jeszcze ten, że Izby Rękodzielnicze mają zamałe fundusze na utrzymanie swoich biur, i że wskutek tego sama działalność tych Izb jest słabszą, przez co znowu obrona interesów rzemieślniczych musi cierpieć.

Żądania nasze idą zresztą przedewszystkiem pod adresem rządu. Domagamy się środków od rządu, i słusznie, bo rząd jest na to, aby się troszczył o wszystkie warstwy w narodzie. Ale nie możemy zapominać, że wskutek ogólnego przesilenia gospodarczego także państwo ma mniej przychodu, mniej pieniędzy w kasach, mniej więc także środków na niesienie pomocy. Znieść podatek łatwo, ale potrzeby państwa nakazują zaraz uchwalić jakiś inny podatek, aby budżet państwa miał pokrycie.

A jakimże nowym podatkiem zastąpić podatek obrotowy? I tu są trudności, bo nie wszyscy sądzą, że podatek dochodowy zniesie wszelkie podwyżki.

Cóż tedy czynić? Jesteśmy wierzącymi chrześcijanami, ale jednak nie wolno nam tu wyglądać jakiegoś cudu. Możemy i powinniśmy dalej pukać do rządu o pomoc i opiekę. Najlepiej urządzili się pod tym względem **szewcy**, którzy wnieśli do prezesa Rady ministrów, i do ministra przemysłu i handlu za pośrednictwem Izby Rękodzielniczej w Warszawie obszerny memorjał. Szewstwo przechodzi dzisiaj najcięższe przesilenie, a grozi nam nowy zalew obuwiem czeskiem fabryki „Baty“. Memorjał domaga się nałożenia ceł wyższych na obce wyroby, udzielenia kredytów dla spółdzielni surowcowych i kredytowych, obniżenia podatku obrotowego do pół procent od obrotu, rozdania dostaw dla wojska samym szewcom. Jeśli te postulaty będą uwzględnione, to szewstwo znaczniebу się podniosło, ale i to nie może się stać nagle, zwłaszcza, że niektóre firmy kupiec-

kie sprowadzają towar z obcych fabryk i bezczelnie kłamią, że sprzedają wyroby krajowe. Wykryto taką szacherkę w Warszawie. W podobny sposób także inne Koła rzemieślnicze mogą się starać o ulgi i pomoc ze strony rządu.

Następnie potrzeba się ratować, tworząc własne spółdzielnie kredytowe po miastach i miasteczkach. Powstała taka spółdzielnia np. w Buczaczu i dzięki Bogu rozwija się powoli, pomagając rzemieślnikom. Nasze kasy zaliczkowe winny iść uczciwym rzemieślnikom z pomocą. Nasze „Gwiazdy“ po miastach niech się zajmują sprawami rzemieślników i ich obrona jeśli cechy same i korporacje zamało na tem polu robią. Musimy wszyscy o sobie myśleć.

Należy jeszcze starać się robić dobrze, punktualnie i tanio. Stare to prawdy, ale przypominać je musimy, bo niestety wielu majstrów nie robi na czas, robi czasem niedbale i stawia niekiedy ceny za wysokie. Trzeba należycie kalkulować i robić sumiennie, aby nie zrażać klienteli. Klient winien być zadowolony z roboty i z ceny, w przeciwnym razie przestanie zamawiać u rzemieślnika, a pójdzie do sklepu po towar gotowy.

Oczywista znowu przypominamy, że i **społeczeństwo winno popierać naszych rzemieślników**, zamawiając u nich potrzebne rzeczy. Mogą nas necić nieraz niższe ceny sklepowe; a jednak obowiązek nakazuje popierać rzemieślnika, aby on mógł żyć sam i z żoną i z dziećmi.

Jeśli każdy z nas w swoim zakresie spełni swój obowiązek, przetrwamy przesilenie i ulżymy biedzie rzemieślniczej. Musimy przedewszystkiem sami sobie radzić.

Sz.

Emigracja wsi do miasta.

Zagadnieniem emigracji naszego robotnika zajmuje się dziś prasa, społeczeństwo i rząd. Uważamy, że jest to zagadnienie bardzo ważne, doniosłe i bardzo piekące. Winno być więc ze wszystkich stron odpowiednio naświetlone i omawiane, by łatwiej, rychlej i skuteczniej można je rozwiązać. Nasze pismo omawiało już tę sprawę w licznych artykułach, jednak powracamy do niej znowu, zwracając specjalną uwagę na emigrację tak zwaną wewnątrzną t. j. emigrację bezrobotnego nadmiaru ludności wiejskiej do miasta.

Lud wiejski nie dąży do miasta dla zabawy, wygody czy rozkoszy. Wypędza go z pod słomianej strzechy brak pracy, a z nim głód i nędza. Z bólem i tęsknotą opuszcza więc swą rodzinną wioskę i wpełza w paszczę wielkiego miasta. Nie wstrzyma go nikt i nic w tej ucieczce i wędrówce. Nie pomogą napomnienia, nie wystarcza przestrzeganie przed niebezpieczeństwem wielkomiejskiem lub może przed gorszem jeszcze głodem aniżeli na wsi. On podąża tam, gdzie przypuszczalnie znajdzie łatwiej zajęcie, znajdzie pracę lub korzystniejsze jej warunki.

W mieście, będąc nieukwalifikowanym robotnikiem, staje się parjasem, popychadłem, zajmującym najniższe kondygnacje społeczne. Wchłania wszystko zło, czem wielkie miasto dysze, a powoli degenerując się, spada na dno do metów, aż przeżarty rdzą i brudem miasta, kona w nędzy i rozpaczy.

Oto krótka historja naszego w przeważnej części emigranta ze wsi do miasta.

Pragnąc jednak zatrzymać go na wsi, winno się zwiększyć możliwość zarobkowania, ustalić ją, stworzyć odpowiedniejsze warunki pracy, a wówczas tego bezrolnego robotnika ze wsi do miasta nikt i nic nie zwabi. Ukocha tem więcej swą wieś i przywiąże się do niej.

Ktoś może nam powiedzieć, że pracy na wsi jest dla każdego dosyć, tylko trzeba chcieć pracować. Niestety, tak dawniej bywało. Zarobek na wsi w dzisiejszych czasach jest bardzo trudny i marny. Praca w rolnictwie jest sezonowa, najdłużej obliczona na dziewięć miesięcy w roku, a wskutek coraz większego udoskonalania i wprowadzania maszyn rolniczych, koncentruje się na coraz mniejszy przeciąg czasu. W końcu przeludnienie wsi staje się coraz większe. Roli dla wszystkich nie wystarczy.

A przecież robotnik, mający na utrzymaniu rodzinę, szuka pracy stałej, przez cały rok. Winien ją mieć więc na wsi.

Otóż jako najodpowiedniejszy środek — uważamy — do stałego zajęcia dla robotników wiejskich i wstrzymania ich przed wszelką wędrówką emigracyjną, byłoby stworzenie w różnych gałęziach przemysłu domowego, wyrabianie produktów przemysłu w rodzinach wiejskich.

Zaczątki i próby oraz małe doświadczenie w tym kierunku już posiadamy.

Oczywiście winien to być przemysł — nie ów staroświecki, we formie przestarzałej i bardzo prymitywnej — lecz nowoczesny, przy pomocy przyrządów i maszyn ulepszonych, jakie zawdzięczamy nowoczesnemu postępowi. I nie na to zaprowadzić go po wsiach, by wśród naszej ludności wiejskiej nowe tworzyć centra fabryczne, lecz by bezrolnemu lub małorolnemu robotnikowi i dorosłym jego członkom rodziny dać możność stałego zatrudnienia, lub wtedy, gdy rolnictwo wszystkich zatrudnić nie może.

W jakiej mierze dążność do zaprowadzenia przemysłu domowego wśród ludności wiejskiej rozwinie się i jakie wyda rezultaty — dziś przesadzać nie możemy. Zagranicznych przykładów mamy jednak bardzo dużo, które wskazują — jak n. p. w Irlandii — że odpływ ludzi ze wsi tym sposobem wstrzymano i przyczyniono się w wielkiej mierze do podniesienia zamożności wśród ludu wieśniaczego.

Drobny przemysł nie może również obawiać się z tego powodu konkurencji, ponieważ mogą być kategorje podzielone i charakter przemysłu domowego jest inny.

Zająć się tą sprawą winne nasze organizacje rolnicze, nasze spółdzielnie, kółka rolnicze, gminy oraz rząd.

Sprawa dobrze przemyślana, a z zapałem i wiarą zaczęta, uda się nawet przy małych — na początku — kapitałach zakładowych.

Stworzywszy przemysł domowy na wsi, wstrzymamy tę falę zdrowego fizycznie i moralnie robotnika na wsi, przed bezpowrotnem wywędrowaniem do miasta, uregulujemy podaż pracy w miastach, a przedewszystkiem zmniejszymy klęskę bezrobocia i podniesiemy dobrobyt ludu wiejskiego.

Do realizacji tej myśli wszystkich ludzi dobrej woli zapraszamy.

J. Łukasiewicz.

Rozwój nowych form produkcji rolniczej.

W okresie ostatniego dziesięciolecia, można powiedzieć, że od czasu wojny światowej, produkcja rolnicza całego świata przeszła bardzo znamienną zmianę we wszystkich działach swej wytwórczości. Mam tu na myśli nietylko ilościowe spotęgowanie się tej wytwórczości, ale także zmianę ustosunkowania się poszczególnych jej działów do siebie, jak również ich rolę i znaczenie w handlu międzynarodowym. Największej bodaj zmianie z pośród wszystkich działów produkcji rolniczej uległ dział produkcji artykułów zwierzęcych, w którym do niebywałych przedtem rozmiarow rozrósł się przemysł mleczarski, głównie zaś wytwórczość masła i sera.

Obrót temi towarami zaczyna odgrywać w eksporcie poszczególnych krajów bardzo poważną rolę. Wedle obliczeń Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, śledzącego bacznie wszystkie ostatnie ewolucje produkcji rolniczej, eksport roczny masła z dziewięciu europejskich i czterech pozaeuropejskich krajów podniósł się za czas od roku 1924 do 1929 z 3,107.000 na 5,038.000 kwintali, wywóz zaś sera z pięciu krajów europejskich i dwóch pozaeuropejskich wzrósł w tymże czasie z 465.000 na 3,170.000 kwintali. Cały eksport masła ze wzmiankowanych krajów przedstawiał w r. 1929 wartość z górą trzech miljardów złotych, to znaczy równał się wartości światowych zbiorów pszenicy w tymże roku.

Największym producentem masła na wywóz jest Danja. Niemal połowa ogólnej ilości masła wyeksportowanego przez kraje europejskie przypada na Danję. Na drugiem miejscu w danym dziale produkcji stoi Holandja; między Holandją a Danją zachodzi jednak ogromna różnica pod względem ilości wywiezionego masła. Mniej więcej jedna trzecia część tylko kontyngentu wywozowego Danji przypada Holandji w udziale. Następnemi w kolejce są: Estonja, Łotwa, Litwa itd,

Najlepszym rynkiem odbiorczym na masło jest Anglja, która w jednym tylko roku 1929 potrafiła przywieść 3,255.000 kwintali, to jest prawie tyle, ile wynosi eksport wszystkich krajów europejskich, razem wziętych (3,564.000 kwint.). Również Niemcy w latach ostatnich ujawniały wyraźną tendencję powiększenia importu masła. O ile jeszcze w roku 1924 przywóz niemiecki omawianego artykułu wynosił zaledwie 535.000 kwintali, w roku ubiegłym statystyka przywozowa zanotowała już 1,319.000 kwintali.

Do rzędu krajów europejskich, eksportujących sery różnego rodzaju, rzymski instytut rolniczy zalicza Holandję, Włochy, Szwajcarję, Francję i Danję. Od roku 1924 do 1929 wywóz sera z tych krajów podniósł się z 1,206.000 na 1,851.000 kwintali czyli równo o 30 proc. Z krajów pozaeuropejskich najważniejszymi eksporterami sera są Nowa Zelandja i Kanada. Ich eksport nie wykazuje jednakże tej progresji, co eksport z krajów europejskich (w r. 1924 wynosił 1.239.000 kwintali, a w r. 1929 — 1,319.00 kwintali).

Widać zdrową tendencję rolnictwa do szukania dróg, mających go wyprowadzić z powtarzającego się chronicznie kryzysu lat ostatnich. Ponieważ kryzysem stale zagrożone są najwięcej dwa główne działy produkcji rolniczej, jako to zboże i bydło (pojmowane jako mięso), przeto ucieknięcie się do działów produkcji niewyzyskanych dotychczas, ma te dobre strony, że nie grozi — jak narazie — żadnem niebezpieczeństwem rynkowem. Popyt bowiem na takie towary jak mleko, masło i ser, jest i będzie jeszcze przez długi czas większy od ich podaży. Racjonalizując produkcję tych artykułów i równocześnie podnosząc ich jakość, może w dodatku rolnictwo oddziaływać ma na wzrost konsumcji i eo ipso zapewnić sobie zwiększenie dochodów stałych które pozwolą mu na łatwiejsze przetrzymanie kryzysu w podstawowych działach jego wytwórczości.

Nie wolno zapominać wszakże również o handlowej stronie zagadnienia. Bezwątpienia wzrost produkcji sera i masła przyczynił się wydatnie do zrównoważenia bilansu handlowego niejednego z krajów już to przez zmniejszenie pozycyj po stronie ujemnej bilansu (import artykułów spożywczych), już to przez stworzenie nowych pozycyj czynnych, rozszerzających skalę dotychczasowego eksportu. Typowym przykładem takiej ewolucji bilansu może być Polska. W r. 1924 eksport masła był w naszym bilansie handlu zagranicznego pozycją niemal bez znaczenia, w roku ubiegłym natomiast zapisał się poważną sumą przeszło 100 miljonów złotych, przyczyniając się przez to do zmniejszenia się salda ujemnego.

Jeżeli też zachodzi jakie niebezpieczeństwo, któreby określić można mianem przerostu światowej produkcji masła i sera, to leży ono właśnie na płaszczyźnie ewentualnego zbyt powszechnego ujęcia tej produkcji pod kątem widzenia interesów bilansu handlowego. Innemi słowy względna łatwość rozwoju i lukratywność tej produkcji może pchnąć niektóre kraje — pomimo braku naturalnych warunków — do forsowania jej rozwoju, poprostu dla zyskania niezawodnie dodatniego czynnika w bilansie handlowym.

W obecnym stanie rzeczy jest to jednak zastrzeżenie czysto teoretyczne, podyktowane conajwyżej doświadczeniem zebranem w pokrewnych dziedzinach produkcji, jak np. cukrownictwie. Narazie rozwój produkcji masła i sera uważać trzeba za objaw zdrowy i pożyteczny dla całokształtu interesów światowego rolnictwa.

Chrześcijański Związek zawodowy wykwalifikowanych młynarzy i jego niedostatki.

Dyskusja przeprowadzona na niedzielnym zjeździe wykwalifikowanych młynarzy nasuwa wiele myśli, godnych rozważenia.

Przedewszystkiem zasługuje na podniesienie żądanie delegata z Buczacza, aby Związek urządził kurs oświatowo-techniczny dla kształcenia zawodowego młynarzy, kurs kilkomiesięczny. Sam wniosek tego rodzaju zwraca na siebie szczególniejszą uwagę. Żyjemy wprawdzie w okresie rozmaitych kursów, ale to właśnie chcemy podkreślić, że z takim wnioskiem przyjechał delegat z Buczacza. Jest to objaw dodatni żywotności i rozumu. Trudność jest tylko w tem, czy Związek posiada środki na tego rodzaju kurs kilkomiesięczny i czy znajdą się kandydaci na kurs, mogący pokryć tego rodzaju wydatki kursowe.

Innym objawem dodatnim było duże zainteresowanie się dyskusją i żywy udział w dyskusji. Okazało się mianowicie, że wielu właścicieli i dzierżawców młynów chciałoby w zarodku zabić samą myśl o organizacji. Nawet chrześcijański związek zawodowy wydaje się im robotą bolszewicką. Grożą organizatorom utratą miejsca, bezrobociem. Tego rodzaju postępowanie może dowodzić tylko braku wszelkiego wyrobienia społecznego i wielkiej ignorancji. Organizacja zawodowa jest dzisiaj potrzebą społeczną i tylko cieszyć się winni właściciele, jeśli ona jest chrześcijańską, a tem samem umiarkowaną i uczciwszą, liczącącą się także z interesami właścicieli, nie bolszewicką. Bojkotowanie młynarzy, którzy należą do organizacji naszej, szykanowanie ich tylko za robotę organizacyjną, jest rzeczą niegodną człowieka inteligentnego i jest wielką krzywdą społeczną wobec słabszych.

Winni to także zrozumieć ludzie inteligentni, że organizacja zawodowa także chrześcijańska ma obowiązek bronić interesów swoich członków i stoi na straży pewnych ustaw społecznych. Organizacja zawodowa pracowników, musi zajmować się między innemi także sprawą płac i czasu pracy. Broniąc interesów zawodowych członków, sekretarjat Zjednoczenia chrześć. związków zawodowych musi niejednokrotnie zwracać się do inspektoratów pracy i powoływać się na ustawy społeczne w Polsce. Jest to słuszna obrona pracowników, a nie żadna robota bolszewicka.

Okazało się w dalszym ciągu z dyskusji, że warunki, w jakich pracują niektórzy młynarze, są w wielu razach strasznie mizerne. Jest bardzo wiele młynów i bardzo wiele młynarzy, zwłaszcza, że konkurencyjna organizacja zbyt łatwo wydaje świadectwa wykwalifikowania i dlatego ciężko niejednemu znaleść miejsce i musi się zadowalać płacą minimalną. W dodatku płaca ta jest częstokroć wypłacana w tanich dzisiaj produktach młynarskich i w odsypach, dlatego jeszcze bardziej spada. Małe młyny nie mają zresztą niekiedy co mleć i młynarz skazany jest na przymusowy spoczynek. W ogólności zatem położenie materjalne młynarzy jest ciężkie.

Ciężkie to położenie wymagałoby silnej organizacji zawodowej, tymczasem organizacja obecna jest słaba. Słabą jest, bo naprzód istnieje chrześcijański związek zawodowy, zwalczany często przez właścicieli młynów i istnieje druga organizacja „Koło młynarzy“, przez właścicieli popierana, ale z natury rzeczy mniej się troszcząca o interes członków. Słabą jest dlatego jeszcze, że wielu młynarzy nie chce należeć do żadnej organizacji zawodowej, nie płaci żadnych wkładek, nie troszczy się wcale o kolegów, nie widzą nic, tylko siebie. Słabą jest wreszcie dlatego, że niestety sami niektórzy członkowie swoją nieopatrzną robotą, intrygami, niesłusznemi podejrzeniami, oskarżeniami pozaocznemi osłabiają i paraliżują działalność chrześcijańskiego związku. Tego rodzaju rozbijanie własnej organizacji winno bezwarunkowo ustać.

Ale mimo tych wszystkich trudności związek często z dobrym skutkiem interwenjuje u rozmaitych władz i u właścicieli w obronie swych członków, wynajduje dla bezrobotnych pracę, udziela członkom doraźnych pożyczek, porad i wskazówek w każdej sprawie.

Aby Związek chrześcijański mógł więcej zdziałać, muszą wprzód ustać wszelkie intrygi, muszą wszyscy zrozumieć, że mają należyć do związku, że muszą wkładki statutowe wnosić, że winien każdy myśleć nietylko o sobie, ale także o swych kolegach. Winni wszyscy młynarze ukwalifikowani skupić się w jednym chrześcijańskim związku zawodowym. Póki zaś wymienione wyżej braki nie będą osiągnięte, związek pozostanie organizacją słabą i mimo największych wysiłków sekretarjatu Zjednoczenia, większych rezulatów dać nie może. Cudów niestety związek czynić nie zdoła. Podajemy to PP. Młynarzom do wiadomości. *Sz.*

Emerytowanie pracowników jako środek oszczędnościowy w kolejnictwie.

Ogólne przesilenie gospodarcze a w szczególności zastój w przemyśle, fatalnie odbił się na kolejnictwie. Dziesiątki tysięcy wagonów oraz tysięcy parowozów pozostaje zupełnie bezczynnie. Przemysłowiec nie wyrabia, kupiec nie sprowadza, konsument nie kupuje, kolej tem samem niema co przewozić, więc wagony deponuje.

Kolejnictwo jako przedsiębiorstwo przewozowe przechodzi również kryzys. Aby jednak utrzymać równowagę swego budżetu, ogranicza się i ścieśnia wydatki, wprowadzając — możliwie najdalej idące oszczędności.

Aby odciążyć wydatki personalne, redukuje pracowników, przesyłając, mających ustawowe warunki, na emeryturę.

W jednym z poprzednich numerów pisaliśmy już o tem obszerniej, dziś proszeni jesteśmy z kół kolejowych, aby zanotować fakt „wymigania się“ i szukania wszelkich sposobów i furtek, przez niektórych pracowników, by w służbie nadal pozostać.

Dla ścisłości podajemy poniżej treść otrzymanego pisma:

„W maju b. r. otrzymało kilku kierowników parowozów — maszynistów — parowozowni lwowskiej, wysłużonych, mających po 35 lat służby „rok za rok“, zawiadomienia o przejściu z dniem 1. czerwca b. r. na emeryturę. Nie wszyscy jednak chcieli się z tem rozporządzeniem pogodzić. Dwóch panów nazwiskiem Horak Antoni i Martyniuk Jan, ludzie — jak na dzisiejsze czasy wcale zamożni i dobrze sytuowani. Pierwszy z nich ma dorosłe dzieci i już na stanowiskach, drugi również, oprócz tego posiada piękną willę z ogrodem w Zimnej Wodzie.

Chodzili, prosili — no — i w końcu pozostają nadal.

Są wypadki istotnie zasługujące na uwzględnienie, jednak tego uwzględnienia uzyskać nie mogą. Mimo obarczenia liczną rodziną, kształcącą się dziatwą, długami po uszy, muszą przechodzić na emeryturę, „by nie stwarzać“ — rzekomo — „precedensu dla innych“, „wyłomu w rozporządzeniu“ i t. d. Nic im nie pomoże, nie trafią i nie znajdą żadnej furtki.

Inni natomiast — jak wyżej podani — są traktowani odmienie, „szczęśliwie zostali wysłuchani i zostają“.

Toteż w końcu tego pisma zwracają się w większej ilości podpisani do tych kolegów w następujący sposób:

„Apelujemy zatem do Was Koledzy, nie wyciągajcie rąk po jałmużnę, nie róbcie wstydu sobie i ogółowi kolegów, lecz idźcie na emeryturę, dumni i zadowoleni, dziękując Bogu, że pozwolił Wam dożyć i doczekać tej chwili radosnej, że po tak ciężkiej i odpowiedzialnej i zawsze niebezpiecznej służbie, wreszcie przechodzicie w zasłużony stan spoczynku.

"Koledzy! Do czci i honoru Wam przemawiamy".

Konferencja w sprawie bezrobotnych.

Ks. Prof. Szydelski poruszył w **Gazecie Porannej** sprawę bezrobocia we Lwowie i domagał się między innemi, aby przy robotach dawano pracownikom miejscowym pierwszeństwo przed zamiejscowymi. Tego samego dnia, w którym ten artykuł ukazał się, była w południe delegacja robotników budowlanych u b. komisarza rządu p. rektora **Ottona Nadolskiego** i prosiła również o takie wyróżnianie robotników miejscowych. P. rektor Nadolski przyrzekł ze swej strony wszystko, co w tej sprawie będzie mógł uczynić.

Rzeczywiście dał w tym kierunku instrukcje radcom i inżynierom technicznym, którzy kierują robotami miejskiemi, a nadto odniósł się do Inspektoratu Pracy z prośbą, aby zwołał w tym celu konferencję specjalną przedsiębiorców i budowniczych oraz delegatów robotniczych. Inspektorat Pracy zajął się tą sprawą i na jego zaproszenie odbyła się wspomniana konferencja w sobotę 24. maja. Przybyło trzydzieści kilka osób. Dyskusja była bardzo ożywiona i ciągnęła się kilka godzin. Byli na niej obecni także starosta grodzki i przedstawiciele Kasy Chorych i ubezpieczeń społecznych. W dyskusji wyróżniało się obszerniejsze przemówienie inżyniera **Kolbuszowskiego, który przedstawił dzisiejsze ciężkie położene ruchu budowlanego, nietylko z powodu braku kapitału i kredytu, ale także z powodu wadliwego sposobu wymierzania i ściągania rozmaitych opłat ubezpieczeniowych.**

Konferencja uznawała słuszność wyróżniania przy robotach bezrobotnych miejscowych, ale praktycznie da się to tylko wówczas przeprowadzić, gdy pracownicy będą mieli legitymacje czy książeczki z podaniem miejsca zamieszkania, powinno się zatem takie książeczki robotnicze wprowadzić.

W sprawie ubezpieczeń społecznych, które są koniecznością społeczną, domagano się, aby uproszczono całą manipulację, aby nie podwyższano dawniejszych opłat 7 proc. na Kasę Chorych przez zmienioną manipulację na 10 proc., aby wreszcie zakłady ubezpieczeniowe nie prowadziły polityki kapitalizowania premij i nie podnosiły zanadto dysproporcji między opłatami a świadczeniami tych instytucyj.

Była to pierwsza tego rodzaju konferencja, a należy przypuszczać, że nie będzie ostatnią. Najbardziej zainteresowani w tej sprawie, mieli po raz pierwszy możność wypowiedzenia się. *Sz.*

Przegląd polityczny.

Nadzwyczajna sesja sejmowa została przed rozpoczęciem pierwszego posiedzenia odroczona na dni 30. Znów nadzieja na współpracę rządu z Sejmem zawiodła. Wiele ustaw przygotowanych przez komisje leży niezałatwionych. Zamiast uspokojenia umysłów, tak potrzebnego dla Polski, walka opozycji z Rządem zaostrza się. Pomimo wszystko nie tracimy nadziei, że obie strony zrozumieją wreszcie konieczność zaprzestania walki, zgubnej dla Państwa i znajdą „modus vivendi", sposób współżycia, powodowani interesem Państwa.

Stronnictwo narodowe, które już miało przygotowany wniosek nieufności dla całego rządu, uchwaliło protest przeciw odroczeniu. Takiż protest wyłonił także „centrolew", składający się z klubów centrowych i lewicowych. W proteście tym bardzo niemile uderza nas ostra krytyka Prezydenta Rzeczypospolitej, który jest nieodpowiedzialny, o ile nie łamie konstytucji i którego osoba, reprezentująca Majestat Rzeczypospolitej, powinną być stanowczo wyłączoną z dyskusji politycznej. Tego wymaga prosta przyzwoitość i wzgląd na dobro Państwa. Czyż kluby, zamierzające dla dobra Państwa wzmocnić władzę Prezydenta Rzeczypospolitej, zastanowiły się nad tem, że protestując przeciw Prezydentowi, wykonywującemu swe uprawnienie konstytucyjne, podkopują powagę Najwyższego Reprezentanta Państwa? Czyż współudział nienaturalny klubów środka z lewicowymi, z których niektóre są nawet bliskie komunistom, ma mieć ten skutek, by wspólnie podrywać powagę głowy Państwa?

Wyłoniła się jeszcze jedna kwestja konstytucyjna. Na żądanie jednej trzeciej posłów Sejm został zwołany, Senat zaś nie. Tu rząd ma słuszność, bo art. 25. konstytucji, zawierający obowiązek zwołania Sejmu na żądanie jednej trzeciej ogółu posłów, stosuje się wedle art. 37. odpowiednio też do Senatu i Senat to prawo zawsze dotychczas wykonywał. Dopiero obecnie, gdy Sejm pracuje pod dyktatem socjalistów, posłowie zbierając podpisy, zapomnieli o istnieniu Senatu. Znów się pokazało, jak wśród opozycji nikły jest wpływ prawicy i centrum, które to stronnictwa myślą o wzmocnieniu władzy Senatu, a pod wodzą socjalistów ignorują Senat.

Wybory do Sejmu śląskiego wypadły niepomyślnie z powodu rozbicia głosów polskich. Niemcy zyskali dwa mandaty więcej, komuniści uzyskali po raz pierwszy dwa mandaty, narodowi demokraci ani jednego. Lista chrześcijańskiej demokracji otrzymała najwięcej głosów po liście niemieckiej i uzyskała 10 mandatów. Ani niemcy ani żadne stronnictwo polskie nie mają większości. Mamy nadzieję, że wszystkie kluby polskie tam na kresach się porozumieją i utworzą większość. Jest to postulatem polityki narodowej i państwowej. Oby przynajmniej tam wobec niebezpieczeństwa niemieckiego partje rządowe i opozycyjne zawarły zawieszenie broni i stanęły do wspólnej walki z Niemcami.

My stale — tam gdzie chodzi o całość i dobro Państwa i społeczeństwa — wołać będziemy: Zgody, zgody jak najwięcej!!

Z ruchu katolickiego

W POZNANIU I. KRAJOWY KONGRES EUCHARYSTYCZNY. Już tylko niecały miesiąc dzieli nas od otwarcia I-go Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu. Opatrzność sprawiła, że urządzenie wspaniałej tej uroczystości która zespolić ma wszystkie serca polskie, płonące ogniem miłości ku Bogu, utajonemu w Najśw. Sakramencie, odbyć się ma w tej dzielnicy naszej Ojczyzny, w której po raz pierwszy zabłysnęło światło prawdziwej wiary. W Wielkopolsce runęły pierwsze bałwany pogańskie, a na dawnych ich ołtarzach stanął Krzyż Chrystusowy, obejmując w miłościwe ramiona ziemie Polaków i zlecając im odtąd obronę wschodnich rubieży dawniej przed natarciem tureckich pohańców, dziś — przed bolszewicką zarazą duchową, która pragnie zatruć swym jadem chrześcijańskiego ducha

W katedrze poznańskiej spoczęły zwłoki wielkich królów naszych, z których pierwszy wprowadził Polskę w poczet krajów chrześcijańskich, drugi — umacniając jej granice — dał możność swobodnego rozwoju religji Chrystusowej i promieniowania jej na sąsiednie narody.

W ziemi Wielkopolskiej spoczęły też pierwsze relikwje męczennika. W Gnieźnie bowiem złożono ciało św. Wojciecha. który, chociaż krwi obcej, z krajem naszym zespolił się tak ściśle, że żaden patron Polski nie cieszy się tak wielką czcią i miłością.

Zaszczyt, który przypadł w udziale stolicy Wielkopolski, potrafiła ona ocenić i godnie nam odpowiedzieć. Od paru miesięcy trwa praca przygotowawcza. Ustalono program, według którego odbędzie się uroczystość dnia 26-go czerwca w Poznaniu.

Udział w kongresie zapowiada się bardzo liczny; tak z całej Polski, jak i z zagranicy zgłaszają się uczestnicy. Zainteresowanie poszczególnemi sekcjami jest bardzo wielkie; przygotowały one interesujące tematy, których opracowanie powierzono specjalnie dobranym referentom

Adres Komitetu wykonawczego, który udziela wszelkich informacyj: Poznań, aleje Marcinkowskiego 22. III p., pokój Nr 65. Konto PKO. Poznań Nr. 213.033.

Zjednoczenie Chrześć. Związków Zawodowych.

Walne zebranie młynarzy odbyło się w niedzielę 18-go maja. Rozpoczęto wysłuchaniem mszy św. w kościele św. Anny. Po mszy zebrali się uczestnicy zjazdu w sali Zjednoczenia, gdzie ich w zagajeniu swojem powitał prezes p. **Hupałowski ze Stryja. Zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i prezydenta Państwa.** Uchwalono też wysłać do Niego telegram hołdowniczy. P. Hupałowski zaproponował następnie do prezydjum zjazdu **p. Dobrowolskiego ze Lwowa i p. Kulsona, prezesa oddziału tarnopolskiego.** Poczem rozpoczęto obrady. Byli na sali delegaci z Tarnopola, z Borszczowa, z Buczacza, ze Złoczowskiego. z Horodenki, z Przemyśla, ze Stryja, z pod Krakowa, z Jarosławia, z rozmaitych innych stron Małopolski.

Odczytano naprzód i przyjęto protokół z ostatniego walnego zebrania z czerwca 1929. Skarbnik przedstawił sprawozdanie kasowe. W przychodach jest 3.606 zł., w wydatkach 2.361 zł.: pozostaje do przeniesienia na rok 1930 — 1.145 zł. Związek ma nadto na pożyczkach u członków 965 zł., razem więc majątek związku wynosi około 2.100 zł. W dyskusji żądano tylko wyjaśnienia co do pozycji wydatkowej 549 zł. tytułem kosztów podróży. Wyjaśniono, że są to koszty wyjazdu delegacji do Warszawy, i delegatów na zebrania oddziałowe w Tarnopolu, w Złoczowie i t. d. Żadnych zarzutów rzeczowych przeciw sprawozdaniu rachunkowemu nie podniesiono. P. Rękas imieniem komisji kontrolnej Zjednoczenia postawił wniosek na udzielenie Zarządowi ustępującemu absolutorjum.

Radca Liebhart przedstawił w dłuższem przemówieniu sprawozdanie z działalności Zarządu. Wspomniał o wyjeździe do Warszawy. gdzie delegacja przedstawiła swoje żądania u referentów w Ministerstwie Handlu i Przemysłu i w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Wspomniał o interwencjach rozmaitych, zwłaszcza w inspektoratach pracy, o korespondencjach sekretarjatu, o zakładaniu nowych kół, o wydawaniu miesięcznika młynarskiego.

W dyskusji obszernej, jaka się rozwinęła przy tem sprawozdaniu, zabierali głos: młody p.**Hupałowski, Dżumowicz, Kolendowski** z Borszczowa, **Prorok** z Buczacza, **Flach** ze Złoczowa, **Kusoń** z Tarnopola, delegat **Germański** z Przemyśla i wielu innych. Dyskusja wyjawiła, na jakie trudności natrafia organizacja, jak członkowie narażeni są na szykany i na utratę posad, jak muszą pracować niekiedy w święta, w niedzielę, nawet 3 maja, że pracuje się nieraz po 10 i 12 godzin na dobę, że nadto niektórzy koledzy wprowadzają nieporozumienia. Inspektoraty pracy odnoszą się często do związku niechętnie, uchylają się od interwencji, gdy członek zwrasa się z prośbą o pomoc. Specjalnie zajmowano się także sprawą ośmiogodzinnego dnia pracy, przytaczano racje za i przeciw. Żalono się na bezrobocie. W tarnopolskiem np. jest 50 proc. członków bez pracy.

Sekretarz generalny w wielu sprawach udzielał dokładniejszych wyjaśnień i wskazówek.

Ks. Szydelski podniósł rzeczowy i spokojny ton dyskusji, zwrócił uwagę na ciężkie położenie gospodarcze kraju, na uczciwość i na umiarkowanie, jakie cechują nasz program chrześcijańsko - społeczny, a równocześnie zaznaczył, że program nasz pozwala nam upominać się o swoje prawa i korzystać z ustaw społecznych, obowiązujących w naszem państwie.

Zebranie uchwaliło następnie ustępującemu zarządowi absolutorjum.

Przystąpiono do wyboru zarządu na rok następny. P. radca Liebhart zaproponował dotychczasowy skład w całości razem z pp. Dobrowolskim i Krupą. PP. Dobrowolski i Krupa oświadczają, że do zarządu i prezydjum wejść nie zamierzają i trwali przy tem także po przemówieniu Ks. Szydelskiego. Wobec tego zebranie wybrało nowy zarząd w dawnym składzie bez tych dwóch panów.

O godzinie 3½ zjazd zamknięto. Tuż po zamknięciu zarząd się zebrał i ukonstytuował, wybierając prezesem ponownie p. Hupałowskiego ze Stryja.

Wnioski zgłoszone przez p. Proroka i innych członków przekazano nowemu zarządowi.

Związek pokojówek i kucharek „Samoobrona“ odbył odbył zwyczajne zebranie w niedzielę 18-go maja. Obecnych było około 80. Wszystkich członków związek liczy już 120. W kasie po zaspokojeniu wydatków bieżących jest 175 zł. Przewodniczył zebraniu p. Jastrząb, który nadzwyczaj gorliwie broni interesów członkiń i interwenjuje w każdej słusznej sprawie. Ilustrował też zajmująco wiele takich interwencyj. Związek się rozwija. Panie zazwyczaj przychylnie przyjmują interwencję związku i zgłaszają się do biura związku o kandydatki. Ks. Szydelski dziękował prezesowi za zapał, z jakim pracuje dla związku, i zachęcał członkinie do sumiennej a uczciwej pracy. Z pośród samych stowarzyszonych zajmuje się organizacją głównie p. Katarzyna Heczka.

Związek pracowników drzewnych przechodzi od dłuższego czasu straszne bezrobocie. 75 proc. członków jest bez pracy, a liczba ta jeszcze wzrośnie, gdyż coraz dalsze firmy zamykają warsztaty i zwalniają pracowników. Świeżo firma Lewiński zwolniła kilkuset robotników rozmaitych branży. Przyczyną katastrofalnego położenia w przemyśle drzewnym ma być Rosja, która rzuciła po cenach bezkonkurencyjnych mnóstwo materjału na rynki europejskie. Ale

i brak kredytu, brak pracy i ogólna depresja gospodarcza powodują bezrobocie. niema zamówień, nikt nic nie kupuje, nie mają przedsiębiorcy pieniędzy na zakup materjałów, niema widoków na znalezienie kupców, dlatego przedsiębiorcy zamykają warsztaty. Tylko ruch budowlany, gdyby się mógł rozwinąć, poprawiłby katastrofalne położenie w przemyśle drzewnym, dlatego jesteśmy bardzo za ożywieniem tego ruchu.

Chrześć. związek pracowników drzewnych domaga się, aby **pracę w mieście Lwowie zastrzec przedewszystkiem tutejszym lwowskim pracownikom.**

Sprawę bezrobocia poruszył publicznie w obszerniejszym artykule w tutejszej **Gazecie Porannej**, a następnie na Radzie przybocznej Ks. Szydelski.

Święcone urządził w sobotę 10-go maja w nocy **Związek pracowników hotelowych.** Składano sobie, jak zwyczajnie, życzenia, przyczem wypowiedziano kilka przemówień. Prezydjum Związku zastępował p. Pasternak.

W niedzielę, 11 maja w sali Zjednoczenia odbyło się święcone **Bractwa św. Anny.** Witał gości prezes **Markowski.** Przemawiał przy poświęcaniu darów Bożych Ks. proboszcz **Rokicki.** Uczestników tym razem było mniej, widocznie dają się ludziom we znaki bezrobocie i niedostatek.

W niedzielę, 25 marca urządziły święcone razem dwa związki: **Samoobrona kucharek i pokojówek** oraz **Związek laborantów i pomocników sklepowych.** W obydwu tych związkach jest prezesem p. **Jastrząb**, dlatego łatwo było urządzić takie wspólne zebranie razem. Całem zresztą urządzeniem zajęli się wydziałowi i wydziałowe: **Katarzyna Jureczko, pp. Semczuk, Prusówna, Jankowska, Kłosowska, pp. Szer, Szklarz, Reiter, Żmyj.** Sala była pełna. Dary Boże poświęcił **Ks. Szydelski,** witając obydwa Związki, zwłaszcza świeżo zorganizowany związek „Samoobrony" i składając prezesowi, wydziałowym i członkom serdeczne życzenia. **Senaor Thullie** podniósł znaczenie chrześcijańskiej organizacji zawodowej, **radca Liebhart** w dłuższem i głębszem przemówieniu wskazał na wielką rolę w życiu naszem niewiasty chrześcijańskiej. P. Jastrząb składał również życzenia kolegom i koleżankom. Z gości byli nadto obecni **p. redaktor Sopicki** i prezes związku dozorców **Skoropada.**

SPROSTOWANIE. W ostatnim 10-tym numerze „Głosu Pracy" wydrukowano o Związku skontystów, że jest „najmłodszym" związkiem w Domu Katolickim Jest oczywista myłka drukarska. Związek skontystów nie jest w Domu Katolickim Zjednoczeniu związkiem najmłodszym, ale najwierniejszym i najbardziej zasłużonym, gdyż trzymają się Zjednoczenia wiernie, a p. Górny tego Związku prowadzi kasę Zjednoczenia i rachunki poszczególnych związków zupełnie bezinteresownie.

Kronika.

Wiejskie wesele z Malechowa na scenie. W dniu 3 maja na uroczystościach ludowych **w Dawidowie,** grupa młodych włościan i włościanek z Malechowa odegrała ze śpiewami i tańcami dawne wesele. Specjalny komitet z p. **Starostą Eckhartem** na czele, który to przedstawienie sceniczne razem z miejscowym proboszczem **ks. Mikrutem** i z miejscowemi nauczycielkami **Kowalskiemi** przygotował, umożliwił występ tej grupy weselnej w samym Lwowie w sali Sokoła Macierzy w sobotę i w niedzielę 24 i 25 maja.

Trupa grała bardzo dobrze i tańczyła z wielką werwą, śpiewy były miłe. ruchy szlachetne i wdzięczne, zachowanie się na scenie przyzwoite i swobodne.

Wesele było odtworzeniem tego, co było w Malechowie dawniej, a co już ginęło lub nawet zaginęło. Inicjatorzy zebrali pieśni weselne, melodje, przemówienia i ceremonje weselne, przypomnieli dawny strój ludowy, szare, ale barwnie wyszywane sukmany, pasy skórzane, czapki, kamizele. Ceremonjał cały jest ze stanowiska folklorystycznego zajmujący. W przemówieniach przebija się nuta religijna katolicka i moralna. Formy wytworne i szlachetne, brane zapewne z dawnych wzorów polskich. W pieśniach rozmaite motywy i melodje. Raz słyszy się jakby jakąś pieśń wielkopostną. to znowu jakby wesołą kolendę, to wreszcie tony skocznej kołomyjki i krakowiaka. Nie wiedziało się, nawet się nie przypuszczało, że u ludu podmiejskiego z ludnością w większości ruską, znajdzie się takie bogactwo polskiego obyczaju, polskiej pieśni ludowej, ludowej muzyki. W muzyce i w pieśniach mieszają się wpływy ruskie i polskie.

Tańców było wiele, a tańczyli młodsi i starsi z werwą i z fantazją. Tańczono przeważnie kołomyjki i krakowiaki, dla odmiany zaś kozaka i mazura. Tańczono z figurami.

Całość wypadła bardzo pięknie. Niestety z żalem przychodzi stwierdzić, że miejska publiczność nie okazała dla tej rzeczy żadnego zainteresowania. Zawiniła tu bardzo wiele prasa, która była wprawdzie proszona o poparcie, ale tego poparcia nie udzieliła, rzeczy godnej uwagi nie zareklamowała. Niestety sala w dużej mierze świeciła pustka, Prawda, że była przepiękna niedziela majowa, ale jednak tego rodzaju przedstawienie winno było ściągnąć wiele inteligencji i zapełnić salę po brzegi. Wskutek obojętności prasy i publiczności, występ malechowskiego wesela skończył się wynikiem ujemnym, mimo wysiłków tak komitetu, jak amatorów.

Grunt pod budowę domu dozorców. Klub chrześcijańskiej demokracji Rady Miejskiej przeprowadził wreszcie w komisji finansowej i na pełnej Radzie przybocznej — narazie dopiero w pierwszem czytaniu — uchwałę, na mocy której miasto sprzeda chrześcijańskiemu związkowi zawodowemu dozorców 400 sążni na tych samych warunkach, na jakich przed paru laty sprzedało analogiczną parcelę socjalistycznej „Pracy". Cena sprzedaży była ustalona z początku na 21 zł., później na 15 zł. Z pełnej Rady przybocznej wróciła sprawa do komisji finansowej i tam odbyła się właściwa dyskusja. Referent i większość komisji byli za ceną 15 zł., powołując się na uchwałę Rady przybocznej, aby gruntów miejskich za półdarmo nie sprzedawać, i że tę cenę komisja dóbr uważała za pośrednią. W komisji finansowej bronili tej sprawy ks. Szydelski i p. radca Liebhart. Na pełnej Radzie przybocznej w dniu 22 maja poparł ich stanowisko także radny Maksymowicz. Na dawniejszem jednak posiedzeniu Rady przybocznej p. Maksymowicz był przeciwny dalszej zniżce, za jaką przemawiali radni Thullie, ks. Szydelski i Liebhart. Na wniosek ks. Szydelskiego, Rada przyboczna zgodziła się wreszcie skierować tę sprawę jeszcze do komisji finansowej, gdzie się udało cenę sprzedaży obniżyć Przy drugiej uchwale dyskusji niema, jest tylko głosowanie i przyjmuje się z reguły uchwałę pierwszą

Sklepy miejskie narazie utrzymane. Na komisji dla zbadania agend przedsiębiorstwa miejskiej aprowizacji uchwalono tylko powoli dążyć do przemiany dotychczasowych sklepów miejskich na sklepy miejskie z mlekiem i nabiałem. Wiadomo, że p. Maksymowicz prezes drobnych kupców chrześcijańskich, popierany w tym względzie jak najmocniej przez klub radnych sjonistycznych, dążył do jak najrychlejszego zupełnego zlikwidowania sklepów miejskich z aprowizacja. Radni z chrześć. demokracji sprzeciwiali się temu nagłemu zwijaniu, przekonani, że zatrzymanie sklepów odpowiada interesom szerokich warstw uboższych i daje utrzymanie kilkunastu sklepiczarkom chrześcijańskim, nie może szkodzić kupiectwu. Bronili ci radni sklepów na pełnej Radzie przybocznej i na komisjach walczono przeciw tym sklepom głównie zarzutem, że one dają

deficyty. Ale przedsiębiorstwo wykazało, że do sklepów nie dokłada, że ma z nich nawet drobny zysk. Na podkomisji przeparł uchwałę za powolnem tylko przemienianiem tych sklepów na sklepy z nabiałem p. Liebhart. P. Maksymowicz ustąpił wreszcie.

Drobni odbiorcy gazu. Nie tak dawno żądano od drobnych odbiorców gazu miejskiego podpisania deklaracji, że będą płacić przynajmniej za 120 metrów sześciennych gazu rocznie. Wielu jednak tych drobnych odbiorców zużywało tylko w poszczególnych miesiącach 2—5 metrów gazu. nie chciało więc podpisać przedłożonej deklaracji. Rozumowali, że gazownia miejska jest instytucją użyteczności publicznej, że oni płacą za zegar kwotę miesięczną, że gazownia do nich absolutnie nie dokłada i dlatego chcieli płacić tylko wmiarę zużycia gazu. Dyrekcja gazowni groziła, a wreszcie poczęła zabierać z mieszkań tych opornych drobnych odbiorców zegary i gaz im zamknęła.

Interwenjowali w tej sprawie ostatniego czwartku u p. rektora Nadolskiego, i u p. dyrektora Żardeckiego. Dyrekcja przyrzekła wreszcie, że przywróci dawniejszy stan rzeczy z dniem 1 czerwca i zpowrotem załączy wyłączone już zegary.

Uważamy tę decyzję dyrekcji gazowni za słuszną, gdyż drobni konsumenci byliby zmuszeni obchodzić się bez gazu, lub płacić za gaz parękrotnie więcej.

Rząd maltański przeciw Kościołowi katolickiemu. Donoszą z Rzymu, że Arcybiskup Malty Garunana i biskup diecezji Gozo, mons. Gonzi, wydali nowe listy pasterskie, do wiernych swych diecezyi, w których oświadczają, że Kościół nigdy nie brał czynnego udziału w życiu politycznem takiej czy innej partii, ale skoro dziś rząd lorda Stricklanda wziął sobie za cel prowadzenie walki z Kościołem, Kościół katolicki nie może bezczynnie patrzeć na tego rodzaju walkę i postanowił się bronić.

Z tej więc racji obaj pasterze wzywają wiernych całego państwa, aby: 1-o nie głosowali na listę rządową lorda Stricklanda pod groza ciężkiego grzechu śmiertelnego, albowiem kandydaci partji rządowej są zdecydowanymi wrogami Kościoła katolickiego: 2-o, aby nie kusili się kandydować z tej listy rządowej z tej samej racji: 3-o, aby uświadamiali innych, że lista rządowa to wrogowie Kościoła katolickiego. Kto więc będzie popierał, albo głosował, albo kandydował z listy rządowej lorda Stricklanda, będzie pozbawiony wszelkich pociech religijnych.

Listy pasterskie zostały ogłoszone we wszystkich kościołach Malty i zrobiły olbrzymie wrażenie na wiernych. Po nabożeństwie wierni bądź to gromadzili się po kościołach, bądź odbywali gromadne wiece, na których jednogłośnie uchwalono rezolucje, że katolicy będą zwalczać rządową listę lorda Stricklanda.

Fakt ten wywołał w kołach rządowych wielką konsternacje, czego dowodem jest, że wczoraj odbyło się specjalne posiedzenie Rady ministrów w pałacu św. Antoniego i prawdopodobnie, że rząd zawiesi wybory aż do uspokojenia kraju.

Wynikałoby z powyższego, że lord Strickland przegrał w tej walce z katolickim Kościołem.

Walka z pornograficznemi wydawnictwami. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich urzędów wojewódzkich, w których zaznacza, że od pewnego czasu w całym kraju daje się zauważyć zwiększona ilość wydawnictw wręcz pornograficznych.

Wobec tego ministerstwo przystąpiło do sporządzenia wykazu publikacyj pornograficznych, uwzględniając również wydawnictwa zagraniczne. Wykazy takie zostaną przesłane urzędom wojewódzkim, na razie zaś ministerstwo poleca zwracać pilną uwagę na tego rodzaju czasopisma i podejrzane egzemplarze przesyłać ministerstwu. Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie kilku zagranicznym wydawnictwom pornograficznym ma być odebrany debit pocztowy.

Import ryżu a kryzys rolniczy. PAT. donosi z Gdyni, że do portu tamtejszego zawinął z Indji statek „Newton Beech“ z ładunkiem 8.000 ton ryżu, przeznaczonego dla łuszczarni w Gdyni.

Krótka ta sprawozdawcza notatka dostatecznie charakteryzuje bezplanowość naszej polityki, plątającej się w sprzecznościach i poświęcającej dla małych rzeczy — interesy rolnictwa.

Kolosalny ładunek egzotycznego specjału przeznaczony dla podtrzymania ruchu gdyńskiej łuszczarni, po przełuszczeniu dostanie się na rynek krajowy, by skutecznie konkurować z naszemi krupami i kaszami, będącemi przecież nie mniej smacznym i pożywnym środkiem spożywczym.

Transakcje takie dokonuje się w okresie, gdy skutkiem nadmiaru zbóż ceny ich urzymują się na poziomie poniżej opłacalności. Nikt nie odważy się twierdzić, że transakcja powyższa i pokrewne z nią ograniczenia przemiałowe są rozmyślną akcją antyagrarną, faktem w każdym razie jest, że tak faworyzowanie importu artykułów spożywczych, jak i zarządzenia, powodujące zmniejszenie się konsumcji krajowych zbóż są pociągnięciem, które powiększyć muszą depresję gospodarczą w kraju

---

Zwierciadło.

Tak rzadko słowa idą z czynem w parze,
Tak mało ludzi własnej głębi słucha...
Płomienne hasła na naszym sztandarze,
Lecz wewnątrz — pustka, straszna nicość ducha.

Jesteśmy mocni ,ale tylko... w gębie...
Lubimy pozę, słowa próżnej blagi,
Lecz nie umiemy patrzeć w życie głębiej
Brak nam energji i czynów odwagi. —

Szukamy wszędzie swej własnej korzyści,
Ciskając w innych gromem potępienia. —
Toczy nam dusze rak podłej zawiści,
A pierś przytłacza kamień zniechęcenia.

Więc trzeba z duszy wyplenić złe chwasty,
Słuchać, co mówi żywe serca bicie,
Zniszczyć gnębiące nas partje i kasty
I odrodzonym — zacząć nowe życie!

Jadwiga Gostkowska.

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy“. Redaguje Komitet Redakcyjny
Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Lewandowski.

Drukarnia A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.